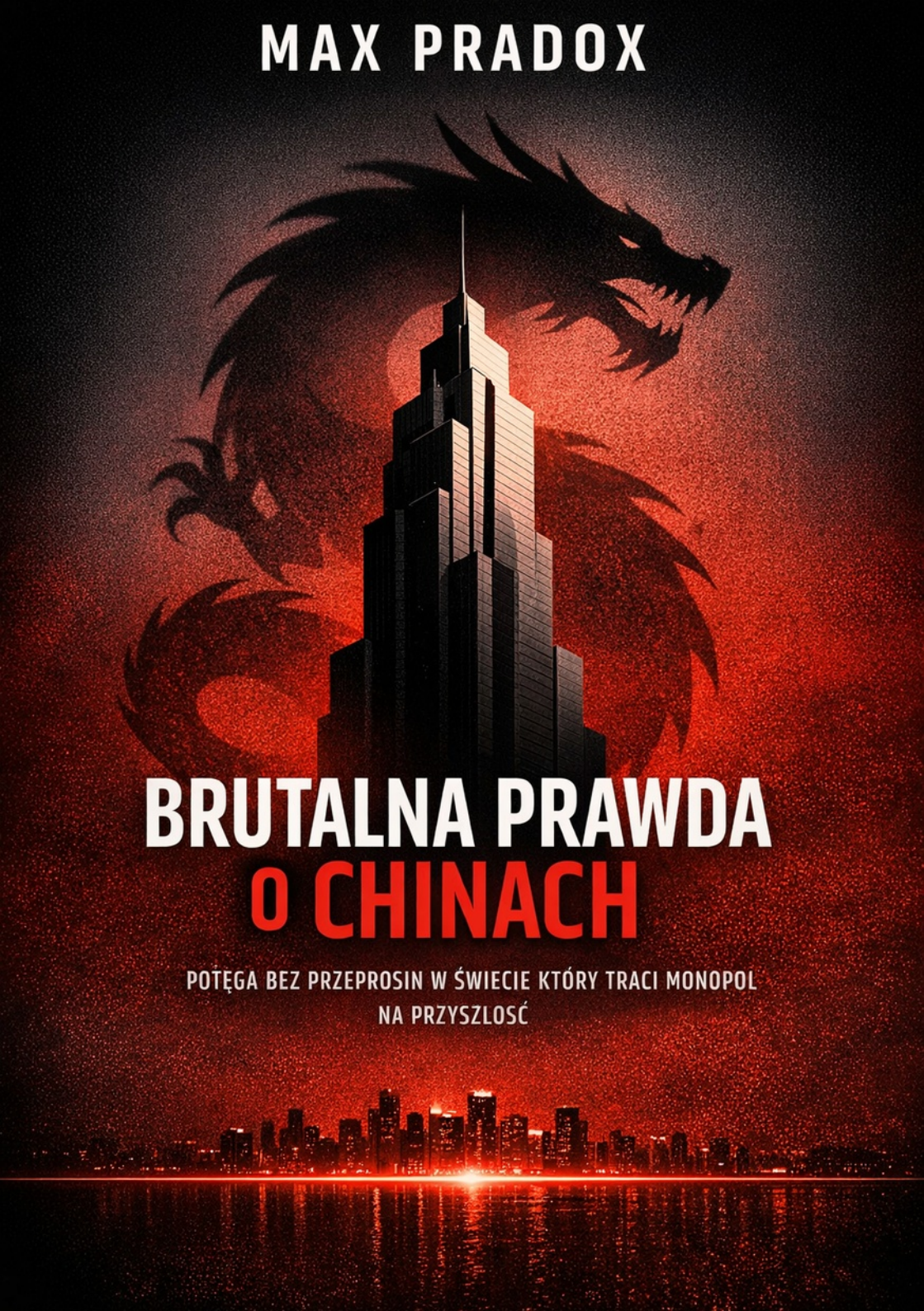
MAX PRADOX



BRUTALNA PRAWDA O CHINACH

POTĘGA BEZ PRZEPROSIN W ŚWIECIE KTÓRY TRACI MONOPOL NA PRZYSZLOSĆ

INTRO....4
Rozdział 1 – Fabryka świata, czyli jak kupujesz potęgę za 19,99 14
Rozdział 2 – Państwo, które myśli w dekadach, a nie w kadencjach....26
Rozdział 3 – Technologia jako narzędzie kontroli, a nie gadżet....37
Rozdział 4 – Kolektyw ponad jednostką, czyli mit samotnego bohatera....47
Rozdział 5 – Cenzura, czyli zarządzanie narracją bez udawania, że jej nie ma....58
Rozdział 6 – Patriotycyzm pragmatyczny, czyli duma bez romantyzmu 69
Rozdział 7 – Edukacja jako presja, nie terapia 79
Rozdział 8 – Urbanizacja na sterydach, czyli miasto jako projekt polityczny 89
Rozdział 9 – Kapitalizm bez skrupułów, czyli rynek pod nadzorem 100
Rozdział 10 – Demografia jako bomba z opóźnionym zapłonem 110
Rozdział 11 – Kopiowanie jako strategia, czyli duma bez kompleksów....121
Rozdział 12 – Zachód jako rynek, nie wzór 130
Rozdział 13 – Internet równoległy, czyli świat bez twoich platform....140
Rozdział 14 – Cierpliwość jako broń, czyli dlaczego nie muszą wygrywać dziś 150
Rozdział 15 – Kryzysy jako test systemu, nie jego koniec .. 159

Rozdział 16 – Marzenie chińskie, czyli aspiracja bez hollywoodzkiego scenariusza 169

Rozdział 17 – Nierówności po chińsku, czyli bogactwo bez skrupułów i bieda bez romantyzmu 179

Rozdział 18 – Moralność użytkowa, czyli etyka w służbie interesu 189

Rozdział 19 – Społeczeństwo zmęczone sukcesem, czyli cena przyspieszenia 198

Rozdział 20 – Tajwan jako lustro, czyli granica ambicji 208

Rozdział 21 – Soft power bez uśmiechu, czyli wpływ bez Hollywood 217

Rozdział 22 – Praca jako obowiązek, nie pasja 226

Rozdział 23 – Propaganda, czyli narracja zsynchronizowana z celem 234

Rozdział 24 – Wojna bez wystrzału, czyli presja zamiast inwazji 243

Rozdział 25 – System, który się nie tłumaczy 252

Rozdział 26 – Historia jako narzędzie, nie wspomnienie ... 260

Rozdział 27 – Miasto jako laboratorium, czyli przyszłość testowana na żywym organizmie 269

Rozdział 28 – Demografia jako tykająca zmienna 278

Rozdział 29 – Bogactwo bez zachodniego stylu, czyli luksus po chińsku 289

Rozdział 30 – Alternatywa dla Zachodu, czyli model, który nie przeprasza 297

Rozdział 31 – Zachód jako punkt odniesienia, nie cel 305

Rozdział 32 – Kontrola jako komfort 313

Rozdział 33 – Kapitalizm państwowy, czyli rynek w klatce 321
Rozdział 34 – Jednostka w cieniu projektu 329
Rozdział 35 – Potęga, która nie chce być imperium 337

INTRO

Chiny nie są krajem.

Chiny są skalą.

Skalą produkcji.

Skalą kontroli.

Skalą ambicji.

Skalą cierpliwości.

Myślisz o nich jak o państwie.

A to raczej projekt.

Długoterminowy.

Systemowy.

Zorganizowany.

Taki, którego nie da się ogarnąć jednym reportażem z YouTube.

W Europie wszystko jest debatą.

W Stanach wszystko jest show.

W Chinach wszystko jest planem.

I to właśnie cię niepokoi.

Bo plan oznacza, że ktoś wie, dokąd zmierza.

A ty od lat dryfujesz między promocją w Lidlu a kolejną aktualizacją aplikacji.

Chiny nie są egzotyczne.

Są logiczne.

I to boli najbardziej.

• Śmiejesz się z ich systemu, a codziennie akceptujesz regulamin, którego nie czytasz.

• Krytykujesz ich kontrolę, a nosisz przy sobie urządzenie, które wie o tobie więcej niż twoja matka.

• Wzdychasz nad wolnością słowa, a boisz się napisać szczery komentarz pod własnym nazwiskiem.

Lubisz myśleć, że różnica między tobą a nimi jest fundamentalna.

Że tam jest opresja.

A tu jest wolność.

Tam jest system.

A tu jest indywidualizm.

Tam jest kolektyw.

A tu jesteś ty.

Wyjątkowy.

Niepowtarzalny.

Z własnym zdaniem.

Z własnym stylem.

Z własnym filtrem na Instagramie.

Chiny nie potrzebują twojego podziwu.

Nie potrzebują twojej sympatii.

Nie potrzebują twojego zrozumienia.

Potrzebują czasu.

A czasu mają dużo.

Więcej niż ty.

Więcej niż twoja kadencja.

Więcej niż twój kredyt.

Więcej niż twoja cierpliwość.

W twoim świecie wszystko musi być teraz.

Teraz sukces.

Teraz wzrost.

Teraz zysk.

Teraz zmiana.

Teraz reakcja.

W ich świecie dekada to wersja beta.

Myślisz, że to przesada.

Że to propaganda.

Że to nie może działać.

A jednak działa.

• Wyszydzasz ich kopiowanie, a kupujesz kopię droższej wersji życia.

• Uważasz ich za bezdusznych, a sam pracujesz w open space, gdzie nikt nie zna twojego nazwiska.

• Mówisz, że są zaprogramowani, a twoje wybory przewiduje algorytm.

Chiny są lustrem.

Nie takim, które pokazuje twoją twarz.

Takim, które pokazuje twoją przyszłość.

I właśnie dlatego tak chętnie je demonizujesz.

Bo łatwiej bać się obcego smoka niż przyznać, że smok rośnie w twoim ogródku.

Widzisz monumentalne miasta.

Setki milionów ludzi.

Fabryki większe niż twoje miasto.

Porty większe niż twoja wyobraźnia.

I myślisz, że to nieludzkie.

Zbyt duże.

Zbyt zorganizowane.

Zbyt skuteczne.

Za mało romantyczne.

Nie ma w tym poetyki wolnego artysty.

Nie ma w tym mitu o samotnym geniuszu.

Jest za to konsekwencja.

A konsekwencja jest nudna.

Nie klika się.

Nie sprzedaje się w trailerze.

Konsekwencja budzi lęk.

Bo pokazuje, jak bardzo jesteś rozproszony.

• Wzruszasz się filmem o wolności jednostki, a nie potrafisz wytrzymać tygodnia bez powiadomień.

• Oburza cię ich system punktów społecznych, a twoja zdolność kredytowa działa dokładnie tak samo.

• Krzyczysz o prywatności, a publikujesz swoje życie w odcinkach.

Chiny są cierpliwe.

To jest ich przewaga.

Nie muszą się spieszyć.

Nie muszą ci się podobać.

Nie muszą wygrać debaty.

Wystarczy, że wygrają czas.

A czas wygrywa zawsze ten, kto się nie rozprasza.

Ty się rozpraszasz.

Codziennie.

Nową aferą.

Nowym trendem.

Nowym hasłem.

Nową moralną paniką.

Nową obietnicą zmiany.

Chiny nie zmieniają się pod wpływem emocji.

Zmieniają się pod wpływem planu.

To różnica, której nie chcesz zobaczyć.

Bo wtedy musiałbyś przyznać, że twój świat jest bardziej chaotyczny, niż lubisz.

I że twoja wolność często oznacza brak kierunku.

Nie chodzi o to, że oni mają rację.

Nie chodzi o to, że ty jej nie masz.

Chodzi o to, że świat nie nagradza intencji.

Świat nagradza skuteczność.

A skuteczność bywa chłodna.

Bezosobowa.

Brutalna.

Chiny nie są bajką o złym imperium.

Nie są też bajką o cudzie gospodarczym.

Są czymś prostszym.